

biblioteka
kontrapunktu

Nowy teatr nie(po)rozumienia

pod redakcją Dariusza Kosińskiego

Szczecin 2016

Konferencja naukowa *Nowy teatr nie(po)rozumienia* (20–21 kwietnia 2016) odbyła się w ramach 51 Festiwalu Teatrów Małych Form KONTRAPUNKT 2016

Redakcja merytoryczna tomu
Dariusz Kosiński

Opracowanie redakcyjne, korekta
ERRATA Izabela Krupa

Opracowanie graficzne
Grażyna Szymkowiak, Studio 69

© Copyright by Teatr Lalek „Pleciuga”, Szczecin 2016
ISBN 978-83-936746-6-4

Wydawca
Teatr Lalek „Pleciuga”
pl. Teatralny 1
71-405 Szczecin
www.pleciuga.pl
tel. +48 91 44 55 101

Skład i łamanie
Studio 69, studio69@maqsimum.pl

Druk
Graphic House, ul. Zyndrama z Maszkowic 26, 71-024 Szczecin

Na okładce – zdjęcia z archiwum Festiwalu Teatrów Małych Form KONTRAPUNKT

Publikacja dofinansowana ze środków Miasta Szczecin



Szczecin



Spis treści

Od wydawcy	7
Dariusz Kosiński <i>Na początek – bez zakończenia</i>	9
Maciej Nowak <i>My, czyli nowy teatr</i>	15
Piotr Rudzki <i>Postdramatyczny, postteatralny, performatywny – „totalny belkot”, czyli Po co nam dziś teatr?</i>	21
Dariusz Kosiński <i>Na nowo czy od nowa?</i>	57
Ewa Guderian-Czaplińska <i>Prawo do nierozumienia</i>	67
Łucja Iwanczewska <i>Wstrząsnąć teatrem – szkic imaginacyjny</i>	75
Piotr Olkusz <i>Nieporozumienie, do którego nie mogło nie dojść</i>	83
Paweł Sztarbowski <i>Jak się wtrącać skutecznie, a nie retorycznie?</i>	91
Katarzyna Waligóra <i>Nie przewidzieliście, że będą oglądać was kobiety</i>	97
Justyna Kowal <i>Romantyczny teatr porozumienia</i>	113
Stanisław Godlewski <i>„Czemuż to o tym pisać nie chcecie, panowie?” Subiektywna historia nieporozumień</i>	119
Maciej Nowak <i>My, czyli nowy teatr publiczny</i>	127
Indeks nazwisk	133



Od wydawcy

Od 2002 roku w ramach festiwalu KONTRAPUNKT miały miejsce spotkania, podczas których rozmawialiśmy o istotnych zagadnieniach współczesnego teatru. W trakcie pracy nad 51. edycją festiwalu pojawił się pomysł, aby takie dyskusje odbywały się jeszcze przed rozpoczęciem kwietniowych prezentacji i już od stycznia budowały festiwalowy kontekst. Tym pomysłem podzieliłam się z profesorem Dariuszem Kosińskim, proponując, byśmy dotknęli aspektu nierzadko budzącego pytania, może nawet wątpliwości, a z pewnością skłaniającego do rozważań – mianowicie „nowego” teatru (cokolwiek by to znaczyło). Profesor wyraził zainteresowanie... i efektem było m.in. spotkanie pt. *Nowy teatr nie(po)rozumienia*.

Niniejsza publikacja wyrasta z naszych przed- i festiwalowych rozważań, które miały miejsce w Szczecinie od stycznia do kwietnia 2016 roku. Wyjątkowo ukazuje się zaledwie kilka miesięcy po zakończeniu panelu. Tym bardziej serdecznie dziękuję Wszystkim, którzy przyczynili się do jej powstania, w szczególności profesorowi Dariuszowi Kosińskiemu.

Specjalne podziękowania składam Miastu Szczecin, które finansuje Przegląd Teatrów Małych Form KONTRAPUNKT.

Anna Garlicka



Na początek - bez zakończenia

Dawno, dawno temu żyło sobie szczęśliwe małżeństwo. On nazywał się Teatr, ona – Widownia, po mężu Teatralna. Żyli w zgodzie i harmonii, w pełni się wzajemnie rozumiejąc, ponieważ ich małżeństwo oparte było na jedynym wówczas znanym i akceptowanym wzorcu: patriarchalnym. On był aktywny, oficjalnie odpowiedzialny za wszystko, co się im wspólnie przydarzało, ona – pozornie bierna i z ograniczonym wpływem na bieg wypadków, ale dzięki znanym sobie sposobom i możliwości oceny często decydująca o jego postępkach. Oboje pozostawali we władzy niepisanych reguł, konwencji, nakazów i zakazów, które sprawiały, że jedno i drugie wiedziało, co wolno, a czego nie. Kontrolowali też siebie wzajemnie, nieustannie siebie korygując i coraz lepiej poznając. Wszystko to było możliwe dzięki najważniejszej istniejącej między nimi więzi – wzajemnemu żywemu zainteresowaniu. Teatr wciąż chciał uwodzić Widownię, a ona uwielbiała te wszystkie jego sztuczki, nawet takie, które znała na pamięć (mówiąc szczerze: te uwielbiała najbardziej). I żyli tak we wzajemnej harmonii i porozumieniu przez wiele, wiele lat.

Niestety, jak w wielu związkach, tak i między nimi zaczęło się coś psuć. Ona zaczęła interesować się innymi – coraz młodszymi, zwawszymi, mającymi nowe, nieznane wcześniej sposoby, by ją uwieść. On też nie był bez winy: znudzony ich wspólnymi, powtarzającymi się doświadczeniami, zaczął szukać nowych przygód, które jej się niezbyt podobały. Najgorsze jednak było to, że zaczął się nadmiernie interesować sam sobą. Stał się egoistą i hipochondrykiem, przewrażliwionym na własnym punkcie i do znudzenia opowiadającym o swoich dolegliwościach: kryzysie wieku średniego, nocnych lękach, porannym zmęczeniu, spadku energii życiowej, a nawet impotencji. Ich związek stawał się coraz trudniejszy, choć on nieustannie obiecywał, że jeszcze trochę i wszystko się zmieni, bo właśnie przyszedł mu do głowy kolejny wspaniały pomysł, którym ją olśni. Po nocach opracowywał systemy i programy naprawcze, ale żaden z nich nie zdołał odnowić dawnej fascynacji. Nie można powiedzieć, że Widownia nie starała się ocalić ich związku: interesowała się pomysłami Teatru, niekiedy jakaś jej część dawała się nawet porwać niektórym z nich, wciąż też żyła w niej tęsknota za dawnymi czasami. Wszystko to jednak było za mało. Dawna harmonia nie wróciła, kryzys się pogłębiał. Ostatecznie – jak to w wielu związkach bywa – wypracowali praktyczny kompromis: ona z nim nie zrywa, pozwalając mu na poszukiwania innych sposobów na odnowienie ich związku i znalezienie sensu jego istnienia. On stara się przekonywać siebie, ją i wszystkich dookoła, że wciąż mu na niej zależy, a to że zajmuje się częścią

sobą i flirtuje z innymi (nie wiedzieć czemu, szczególnie interesuje go smutna i brzydka stara panna Polityka), tak naprawdę służy tylko odnowieniu i umocnieniu ich związku. Ona w to nie wierzy, ale odwiedza go czasami i stara się być miła, choć coraz mniej rozumie z tego, co on wyczynia i coraz częściej wychodzi z tych spotkań skołowana i poirytowana.

Baśnie posługują się uproszczeniami, choć najlepsze z nich wypowiadają za pomocą prostych historii prawdy, których wypowiedzieć inaczej nie można. Niby-baśń, od której pozwoliłem sobie zacząć, nie należy do tych najlepszych, ale wymyśliłem ją właśnie dlatego, że pozwala uprościć historię nieporozumień między teatrem a jego publicznością. Historycznoteatralna wersja tej opowieści byłaby o wiele bardziej skomplikowana i zbyt długa, by opowiadać ją na wstępie do tej niewielkiej książki. A niby-baśń pozwala szybko (i mam nadzieję – względnie atrakcyjnie) przedstawić rozpoznanie, któremu książka ta zawdzięcza swoje zaistnienie.

Wszystko zaczęło się od telefonu dyrektor Anny Garlickiej, od kilkunastu już lat tworzącej program Przeglądu Teatru Małych Form „Kontrapunkt” w Szczecinie. To dzięki niej co rok znajdują się w nim konferencje i dyskusje, których efekty prezentowane są później w książkach, tworzących już pokaźną serię. W 2015 roku zostałem przez nią zaproszony do przygotowania takiej konferencji poświęconej festiwalom teatralnym i właśnie kończyliśmy prace nad będącą jej efektem książką¹. Telefon dotyczył jednak kolejnej edycji i zaproszenia do kuratorowania jej części teatrologicznej. Według wyjściowego pomysłu miała być poświęcona przybliżeniu festiwalowej widowni nowych strategii i rozwiązań teatralnych, których niezrozumienie prowadzi do odrzucenia wielu najnowszych przedstawień i zagubienia publiczności. Propozycja dotyczyła tym razem nie tylko konferencji mającej się odbyć jak co roku w trakcie Kontrapunktu, lecz także spotkań i wykładów organizowanych na kilka miesięcy wcześniej i niejako przygotowujących widownię do festiwalu. Przyjąłem to zaproszenie z radością i przygotowałem projekt, któremu nadałem tytuł „Nowy teatr nie(po)rozumienia”.

Zgodnie z założeniem miał się on składać z trzech elementów: poprzedzającego festiwal cyklu wykładów, spotkań z twórcami w czasie festiwalu oraz podsumowującego całość panelu dyskusyjnego z udziałem zaproszonych badaczy i krytyków. Nie wszystkie plany udało się z powodów czasowych zrealizować. Zamiast trzech planowanych wykładów na „prolog” złożyły się tylko dwa: mój i Piotra Rudzkiego. Nie mogła też przyjechać w kwietniu do Szczecina zaproszona do udziału w dyskusji Łucja Iwanczewska. Wiele się jednak udało. Udało się zaprosić na Kontrapunkt jedną z najważniejszych postaci „nowego teatru” – Macieja Nowaka, byłego dyrektora Teatru Wybrzeże w Gdańsku, współtwórcę i przez ponad dziesięć lat dyrektora Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie, autora głośnych manifestów, w tym tego dla naszego spotkania najważniejszego: *My, czyli nowy teatr*. Obecność Macieja Nowaka, od niedawna dyrektora artystycznego

Teatru Polskiego w Poznaniu, była jednym z kluczowych elementów projektu nie tylko ze względu na przeszłość, lecz przede wszystkim z powodu przyszłości. Pytając o „nowy teatr” w 2016 roku, w mniejszym stopniu pytałismy bowiem o to, co się już wydarzyło, a w zdecydowanie większym o to, co z dawnych programów i manifestów po niemal dwudziestu latach zostało. Mierząc się w dyskusji z przeszłością, Maciej Nowak w czasie Kontrapunktowego spotkania przedstawił swoje pomysły na najbliższą przyszłość, te same, które kilka miesięcy później, odwołując się zresztą do dyskusji szczecińskiej, zapisał w nowym manifestie *My, czyli nowy teatr publiczny*.

Ku przyszłości spoglądali też zaproszeni do Szczecina artyści i zarazem badacze teatru, przedstawiciele dwóch dziś może najbardziej innowacyjnych i najciekawszych polskich scen: Bartosz Frąckowiak, dramaturg i reżyser, zastępca dyrektora Teatru Polskiego im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy, oraz Paweł Sztabowski, dramaturg, zastępca dyrektora Teatru Powszechnego im. Zygmunta Hübnera w Warszawie. Obaj przedstawili w swoich wystąpieniach i w trakcie towarzyszących spotkaniom dyskusji własne, niezwykle ciekawe propozycje programu działania teatru w najbliższej przyszłości. Niestety, szybkie tempo pracy nad książką oraz liczne obowiązki sprawiły, że swojego wystąpienia do druku nie zdołał przygotować Bartosz Frąckowiak.

Wobec takiego rozległego i pasjonującego materiału i wobec zaangażowania szczecińskiej publiczności zadanie uczestników podsumowującego całość panelu (obok piszącego te słowa Ewa Guderian-Czaplińska i Piotr Olkusz) było wyjątkowo wdzięczne – kontynuowaliśmy po prostu zaczęta wcześniej debatę. Mieliśmy też chyba wszyscy poczucie, że rozmawiamy o czymś ważnym w sposób otwarty i dynamiczny, bez sztucznych podziałów. I chyba bez zbyt wielu nieporozumień.

Nie ukrywam, że wyjechałem ze Szczecina z poczuciem satysfakcji, a nawet sukcesu. Nie chciałem organizować kolejnej konferencji naukowej, bo mam wiele niedobrych doświadczeń związanych z takimi wydarzeniami, a temat „nowego teatru” w 2016 roku wydawał mi się zbyt „gorący”. Zależało mi raczej na żywej debacie, która pokaże, w jakim miejscu jesteśmy, co stało się z przełomowymi propozycjami z lat dziewięćdziesiątych. Byłem ciekaw, czy i jak ten już wcale nie taki nowy teatr polski rozliczy się z własnym dorobkiem i co może zaproponować na najbliższą przyszłość. Opuszczałem Szczecin w przekonaniu, że nawet jeśli nie na wszystkie pytania otrzymaliśmy odpowiedź, to przynajmniej wszystkim im się uważnie przyjrzelismy, zaś temperatura dyskusji pokazała, że podejmowane przez nas zagadnienia wciąż należą do ważnych, angażujących i teatr, i jego widownię.

Nietypowy, nieakademicki kształt projektu sprawiał, że wyjeżdżając ze Szczecina, nie miałem pewności, czy – jak w latach ubiegłych – efekty Kontrapunktowych spotkań zostaną także przedstawione w formie książki. Dopiero kilka tygodni później kolejny telefon Anny Garlickiej sprawił, że zacząłem o niej intensywnie myśleć. Intensywnie, bo z powodów organizacyjno-finansowych książka miała powstać bardzo szybko, dosłownie w kilka miesięcy. Wiadomo było, że tempo będzie

szalone, ale mimo to podjąłem wyzwanie przygotowania tej publikacji w przekonaniu, że to, co wydarzyło się w kwietniu w Szczecinie, a przede wszystkim to, o czym tam dyskutowaliśmy, jest ważne tu i teraz, więc książkę wydać trzeba i to właśnie – wydać jak najszybciej.

Ale było też jasne, że materiał w niej zgromadzony będzie odbiegał od tego, co wydarzyło się w ramach projektu. Bardzo szybko okazało się, że choć dyskusje z Kontrapunktu były nagrywane, to ich spisanie i przygotowanie do druku będzie zadaniem zbyt trudnym, a efekty dalekie od satysfakcjonujących. Co w kontekście dyskusji, w wirze jej dynamiki jest skuteczne i zrozumiałe, w druku działa już zupełnie inaczej. Istniała więc uzasadniona obawa, że zapis dyskusji – niezależnie od tego, jak wiele czasu poświęcilibyśmy na jego redakcję – byłby po prostu niezrozumiały. Zaproponowałem więc stworzenie książki z tekstów napisanych przez uczestników projektu na nowo, specjalnie na jej potrzeby. W ten sposób książka nie byłaby podsumowaniem wcześniejszych wydarzeń, ale jakby kolejnym etapem całości – refleksją uwzględniającą i będącą rodzajem odpowiedzi na to, co się w kwietniu 2016 roku zdarzyło. Zaproponowałem też, by poza uczestnikami szczecińskich debat zaprosić do napisania tekstów o „nowym teatrze” krytyków i badaczy najmłodszego pokolenia, uwzględniając w ten sposób perspektywę tych, którzy „nowy teatr” widzą już jako twór historyczny, a sami będą współtworzyć i opisywać teatr „jeszcze nowszy”. Mimo karkołomnych terminów troje z nich: Stanisław Godlewski, Justyna Kowal i Katarzyna Waligóra, zgodziło się i zdołało przygotować wypowiedzi, które stanowią bardzo cenne uzupełnienie Kontrapunktowych dyskusji.

Od początku chciałem, żeby tom otwierał historyczny manifest Macieja Nowaka z 2004 roku, będący punktem odniesienia dla całego projektu. Ten wyjściowy plan szybko jednak uległ modyfikacji. W czerwcu 2016 na łamach „Dialogu” ukazał się najnowszy manifest Macieja Nowaka, będący dokładnie tego rodzaju odpowiedzią na stawiane przez nas pytania, jakiej oczekiwaliśmy. W porozumieniu z autorem szybko doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie z dwóch manifestów *My, czyli...* zbudować ramę książki. W efekcie otwiera ją tekst Macieja Nowaka z 2004 roku, zamyka zaś jego tekst tegoroczny. Pomiędzy tymi dwoma punktami znajdują się kolejne artykuły zaproszonych autorek i autorów, którzy na własne sposoby starają się odpowiedzieć na wyzwanie, jakie stawiało wyjściowe hasło „nowy teatr nie (po) rozumienia”. Powstała w efekcie książka nie jest zbiorem artykułów naukowych w klasycznym rozumieniu, a z pewnością nie jest książką zachowującą akademicki dystans. To raczej zapis wielokierunkowej i różnorodnej refleksji wywołanej przez tytułowe hasło i stojące za nim zjawiska. Zapis i zbiór najbardziej współczesnej myśli o polskim teatrze, jego zadaniach, sytuacji i dorobku tak, jak widzą je późną wiosną i latem 2016 roku ludzie mocno zaangażowani w jego życie. Podkreślam słowo „myśl”, ponieważ ono wydaje mi się kluczowe. Nauczyliśmy się, że „artykuły naukowe” to uporządkowane, pełne chłodnej retoryki prezentacje procesu badawczego i refleksji, która już się odbyła i teraz tylko jest udostępniania. Dla humanistyki to zabójcze – humanistyka żyje dynamiką myśli, a jej teksty powinny być nie tylko jej zapisem, lecz także przestrzenią, w której myślenie zachowuje

swoje życie nawet za cenę „nieobiektywności”. Powinno tak być zwłaszcza wówczas, gdy podejmowane są tematy aktualne, ważne dziś. Badacze podejmują je rzadko, albo chroniąc się przed ryzykiem z tym związanym w historię, albo przyjmując pozycje krytyków i niejako rezygnując z akademickiego zaplecza. Tymczasem jako badacze właśnie, jako naukowcy humaniści mają – mamy! – do powiedzenia rzeczy, których ani historyk, ani krytyk z różnych powodów wypowiedzieć nie potrafi. Mam wrażenie, że zebrane w tym tomiku teksty dowodnie o tym przekonują, zachęcając do towarzyszenia bieżącym zjawiskom teatralnym nie tylko poprzez krytykę, lecz także poprzez pogłębione myślenie. Mam też nadzieję, że książka ta stanie się ważnym i słyszalnym głosem w dyskusji o polskim teatrze pierwszych dekad XXI wieku.

Baśń, od której zacząłem, nie kończy się żadnym „żyli długo i szczęśliwie”. W ogóle się nie kończy. I akurat w tym przypadku wydaje mi się to rozwiązaniem najlepszym.

Dariusz Kosiński